



OSTRODZIÓBKA.

Pewnego ślicznego ranka. Ostrodzióbka, biała kurka, dziobała ziarnka przy grzędzie, obsadzonej grochem.

Nagle jeden strąk grochu spadł jej na ogon z taką siłą, że zdawało się jej, że to się niebo obrywa. Wtedy pomyślała sobie, że dobrze byłoby uprzedzić o tem Króla, i poszła dryg-dryg-podrygując, aż napotkała Głośnoplejka—koguta.

Głośnoplejek zapytał:

— Gdzież tak wędrujesz, Ostrodzióbko—biała kurko?

— O Głośnoplejku! — rzekła Ostrodzióbka — niebo się obrywa i idę powiedzieć o tem Królowi!

— Pójdę z tobą, kikiriku! — zapiał Głośnoplejek.

I oto już razem dryg-dryg-podrygują, aż tu widzą kaczkę Krzywochódkę. Krzywochódka pyta:

— Gdzież tak idziecie, Głośnoplejku i Ostrodzióbko?

— Och, Krzywochódko! Niebo się obrywa i chcemy uprzedzić o tem Króla.

— Pójdę z wami, kwa - kwa — mówi Krzywochódka.

I już razem podrygują naprzód — aż tu widzą Gęgałkę - szarą gęś.

I gdzież to się wybieracie tak, Krzywochódko, Głośnoplejku i Ostrodzióbko? — gęgęła.

— Och, Gęgałko, idziemy powiedzieć Królowi, że niebo spada.

I ja razem, gę gę gę.

I suną razem już we czworo — aż tu na drodze widzą Gluglutka, indorka.

Gdzie to, gdzie to tak was niesie? — pyta Gluglutek.

— Och, Gluglutku, indorku miły! — wykrzykują razem wszyscy — przecie niebo spada, idziemy uprzedzić Króla.

— To i ja też gul gul gul.

I suną już razem, dryg-dryg-podrygując, Ostrodióbka, Głośnoplejek, Gęgałka i Gluglutek, aż tu nagle... kogóż widzą?

Oto samego kuma Chytrusa, rudego lisa.

— I gdzie to tak dążycie? — pyta lis, oblizując się.

— O, kumie Chytrusie! Czyż nie wiesz, że niebo się obrywa! Idziemy rzec to Królowi.

A kum Chytrus powiada słodko:

Chodźcie ze mną Ostrodióbko, Głośnoplejku, Krzywochódko, Gęgałko i Gluglutku, pokażę wam drogę do pałacu Króla.

Ale towarzystwo Pierzasków rzecze:



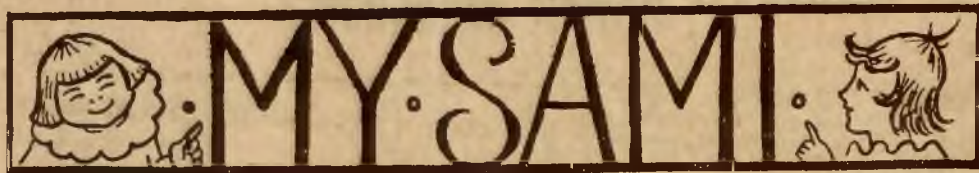
O nie, kumie Chytrusku znajdziemy sami drogę — i dowidzenia! Ko ko kikiriki — kwa kwa kwa — gę gę gę — gul gul gul!

I dryg-dryg-podrygały naprzód tak prędko, aż im piórka ginęły po drodze, ale od czego Pierzaski, mają ich przecież dosyć w zapasie.

Kum Chytrus zaś nie zdążył za nimi, bo kulał na jedną nogę.

A Pierzaski dobiegły szczęśliwie do pałacu Króla i uprzedziły go o tem, że niebo się obrywa. Król zaczął się okropnie śmiać, aż pękł złoty pasek na jego brzuszku, ale podziękował im serdecznie i dał każdemu po srebrnym nowiutkim pieniążku.

Zum - Zum.



W I O S N A .

Hej! Nadeszła już wiosenka,
A po polu brzmi piosenka.
Ludzi bardzo to raduje,
Że wiosenka dla siebie tron buduje.

Przyleciały skowroneczki
I śpiewają pioseneczki,
Przyleciały czajki
I opowiadają bajki.

Pole, łąka się zieleni,
A w rzekach się woda pieni,
Na drzewach pączki pękają,
I ptaszki śpiewają.

Odżyły już muchy,
Latają jak puchy,
Ludzie bardzo się cieszą,
I na pole się śpieszą.

Kazik Terlecki, 12 lat 7 miesięcy.

N A S Z P I E S E K .

Nasz Karo to mały piesek. Jak kto podejdzie do budy, to widzieć, jak swą mamusię Trezulę gryzie. Karo ma półtora miesiąca, je z kotami i bawi się z Kociakiem jak z bratem. Karo robi karzęłę, uwiesi się mego rękawa i ja go sunę naokoło siebie i kręcę się jak mogę najprędzej, a Karo warczy. Nareszcie trzecha Karowi dać klapsa, by puścił.

Roma Śniadecka, 10 lat, 1 miesiąc.

CO ROBI KÓŁKO „RADOŚĆ”.

Kółko „Radość” zebrało 30 zł. i 45 groszy. Pieniądze te rozdzieliło:
Dwom biednym rodzinom po 5 zł., resztę na Dom Dzieciątka Jezus.

Zebrane zabawki w liczbie 45 rozdzieliło taksamo między dwie biedne rodziny i Zakład Dzieciątka Jezus.

Kółko „Radość” składa serdeczne podziękowanie swym członkom za przysyłanie pieniędzy i różnych rzeczy.

DOMEK CEBULKOWY.

Mała chatka cebulkowa
Cicho się w doniczce chowa,
Okna szczelnie ma zawarte,
Drzwiczki z wewnątrz czemś podparty.
Wiatr i mróz niech się nie trudzą,
Bo cebulki nie obudzą.

Lecz gdy słoneczny promyczek
Zapuka z wiosną do drzwiczek
I wsunie się przez otworek —
W domku się obudzi stworek,
Zrzuci szatki swe bronzowe,
Wystawi zieloną głowę.

Rośnie, rośnie — aż zakwitnie
I pachnąco i błękitnie;
Cudna szatka go okrywa —
A wiecie jak się nazywa?
— To hyacynt, synek wiosny,
Wonny, barwny i radosny.

O D R E D A K C J I.

KOCHANE MĄDRE GŁÓWKI!

Na prośbę wielu z Was, rozstrzygnięcie naszego Konkursu Wiosennego odkładamy jeszcze na dwa tygodnie, to jest do następnego numeru „Słówka“, który wyjdzie dnia 25 maja. Możecie więc jeszcze próbować szczęścia i nadsyłać nam rozwiązania zagadek z Nr 12 „Słówka“, a może czeka Was właśnie jedna z przeznaczonych nagród!

REDAKCJA „S Ł Ó W K A“ DZIĘKUJE WSZYSTKIM SWYM MIŁYM CZYTELNIKOM ZA NADEŚLANE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

W I O S N A.



Ach, nie mogły biedne ptaki doczekać się wiosny!
 Wyleciały wszystkie: wróble, jaskółki, skowronki:
 „Idźmy, lećmy, zapytujmy, od sosny do sosny,
 Od strumyka do strumyka, od łąki do łąki!
 Może kto Ją widział wreszcie, może kto nam wskaże,
 Jak Ją do nas zwabić trzeba i co przynieść w darze?”

Lecą ptaki dniem i nocą, skrzydłami trzepocą,
 Nie odpoczną, nie przysiądą, chociażby na chwilę.
 Oczy świecą jak paciorki, pióreczka się złocą.

Kto zmęczony, kto sił nie ma, niech zostaje w tyle!
Lecą ptaki nieznużone w pogoni zajądłej —
Aż pisklęta—niemowlęta na ziemię upadły.

Siadły nisko, przycupnęły, jak dzieci, na piasku,
Pod bezlistnym, nieprzytulnym leszczynowym krzakiem.
Piórka miały nastroszone, a oczki bez blasku.
Och, jak smutno nie móc lecieć, kiedy się jest ptakiem!
W tem nadeszła Śliczna Pani, skrzydlata, jak ważka,
Schyliła się i podniosła najmniejszego ptaszka.

A w tej chwili krzak leszczyny zatrzęsł się i ożył,
Jasny motyl frunął nisko i siadł na gałęzi,
A na piasku, jakby nieba skrawek ktoś położył,
Bo zakwitły tam przylaszczek całe wielkie więzie,
A wiatr westchnął i westchnienie zaraz w piersi słumił,
By nie głuścić śpiewu żabek: „kumie, kumie, kumie....“

Księżyc wyrzwał z poza lasu, tylko okiem rzucił,
Zaraz poznał, co się święci i kto jest na łące,
Wbiegł na niebo i wnet ptaki z podróży zawrócił,
Ze leciały rozćwierkane głośno, śpiewające.
I nad krzakiem leszczynowym spłotły się w koronę
Na Jej głowę, na Jej włosy jasne, rozpuszczone.

Halina Zawadzka.

Historja zielonego jabłka.

Pewnego dnia, dawno już dawno temu, mały chłopczyk szedł drogą za jadając piękne jabłko. Połknął ze smakiem wszystko, co było w niem do zjedzenia, a ogryzek rzucił na zboczu pagórka.

Po chwili przelatywał tamtędy ptaszek i począł wydziobywać czarne pestki z ogryzka; pozostawił tylko jedną pesteczkę — i, po pewnym czasie, ziarenko obudziło się, puściło małe korzonki w ziemię i małą łóżykę do góry.

Powoli, rok po roku wyrosło małe drzewko, a potem spore drzewo. Zapuściło duże korzenie w ziemię — a w górze miało mocny pień i dużo gałązek.

W zimie dzieci przemykały zawsze obok drzewka zjeżdżając z pagórka na saneczkach, a czasem obrywały z jego gałązek sopelki lodu. Bo sopelki—

to są cukierki lodowe, które pan Mróz zawiesza w zimie na drzewkach. Mała Basia próbowała raz zanieść swoją sopolkę do mamusi, ale sopolka nie chciała zatrzymać się na spodeczku, tylko stopniała i uciekła.

Całą zimę drzewko stało nagie i spokojne, choć od czasu do czasu zdawało się budzić ze snu — i dnia pewnego dużo dużo zielonych listeczków wyrzrzało z pączków, gdzie tak długo siedziały ukryte, a w sam dzień Wielkiejnocy, kiedy pierwsze promienie słońca padły na drzewko — mały szczygieł usiadł na jego czubku i zaśpiewał bardzo wesołą piosenkę. A kiedy dzieci wybiegły zobaczyć, co to tak śpiewa — ujrzały, że cała jabłonka pokryła się ślicznem kwieciami i wygląda jak jeden wielki bukiet białe - różowy.

I dzieci zaczęły tańczyć wkoło drzewka wzięwszy się za rączki.

A potem przyszedł deszcz — i kwiatki jabłoni poczęły opadać.

Mała Basia myślała, że to pada śnieg i próbowała ulepić kulkę śnieżną z białych płateczków. Ale jej się to nie udało, więc nazbierała fiołków rosnących na wzgórzu i zaniosiła je mamusi.

I mijały dni pełne słońca, kiedy było bardzo gorąco — i dni dżdżyste, kiedy wiał wiatr. Szczygieł zbudował sobie gniazdko, i zniósł w niem pięć ślicznych jajeczek.

Po pewnym czasie wylęgły się z nich małe szczygiełki, powyrastały i powylatywały w świat.

Dzieci nieraz się bawiły koło jabłunki. I pod koniec lata znalazły pod nią kilka małych jabłuszek, strasznie twardych i zielonych. Mała Basia myślała, że są dobre do jedzenia, ale to była pomyłka. Tylko mrówki mogły jeść te jabłka, no i wiewiórki także, ale dzieci muszą czekać aż jabłuszka będą zupełnie dojrzałe.

Aż dnia jednego w jesieni, kiedy było ciepło i słonecznie, a niebo niebieskie - niebieskie, mała Basia znalazła pod drzewkiem mnóstwo jabłuszek. Pozbierała je skrzątnie do fartuszka, zaniosiła do mamusi i spytała, czy to już dojrzałe jabłka.

A mamusia odrzekła:

— Jeszcze niezupełnie, Basiu! Schowamy je teraz w słomie, poczekamy nieco — i zobaczysz jakie będą smaczne!

Tak też uczyniły — zaś jabłonka na wzgórzu dawała odtąd co roku dużo smacznych zielonych jabłuszek.

Zum - Zum.

Odpowiedzi Mądrym. Główkom

Waciowi Berdowskiemu. Zagadkę Twoją złożyliśmy do naszego zapasu zagadek, których mamy dużo w tym rodzaju. Przyjdzie i na nią kiedyś kolej.

Geniusiowi Ficherowi. Zagadkę Twą umieszczamy, ale musieliśmy wprowadzić do niej pewne bliższe określenia, bo była za mało zrozumiała.

Zdzisłowi i Iruśi Wróblewskim. Dziękujemy bardzo za miłe zaproszenie. Z przyjemnością zeń skorzystamy i uprzedzimy telefonicznie zawczasu.

Kazikowi Terleckiemu. Rysunki najlepiej przysyłać rysowane czarnym tuszem. Wierszyk otrzymaliśmy tylko raz jeden. Drukujemy go dziś, ale nie lubimy historii o djablach. Napisz coś jeszcze. Kwadraty umieszczamy, choć ogryf nieco za trudny do „Słówka”. N si czytelnicy nie są tak bardzo jeszcze obznajmieni z historią literatury polskiej. Na polu łąka nie może się zielenić, więc troszkę zmieniliśmy ten jeden wiersz.

Zum - Zum.

Mądre główki zgadujcie!

Z A G A D K A.

nadesłana przez Geniusia Fichera.

Zapełnić kropki i krzyżyki literami tak, aby rząd krzyżyków czytany z góry na dół dał nam to samo słowo, co w ostatnim rzędzie.

×

. ×

. . . ×

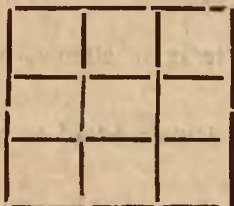
. ×

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Przyrząd rolniczy
2. Miejsce w teatrze
3. Coś co spotykamy w loterii
4. Sprzęt, który musisz odgadnąć.

Ł A M I G Ł Ó W K A.

nadesłana przez Kazika Terleckiego



Mamy 9 kwadratów. Jak zrobić, aby po odjęciu 8 pałeczek zostały tylko 2 kwadraty?